

Sekretu moissanitów COLWAY Collector Collection odsłony kolejne... (10)

Wartość moissanitów. Od czego zależy?

Skąd tak różne ich ceny na rynku? (1)

/material opublikowany 27 sierpnia 2020/

Uwaga! Lektura odcinków tego cyklu inaczej, niż w ich kolejności chronologicznej – od (1) do (10) itd. – nie ma sensu i może wnieść szereg nieporozumień

Jaka jest obecnie wartość moissanitów? Jakich moissanitów znajdują się na rynku? Ile kosztują?

Ile są warte naprawdę kamienie wkładane do Kremu Niebieski Diament?

Ten cykl niniejszego materiału – zapowiadany już dawno – jest jednocześnie, obok tego, w którym nabędziecie sporo praktycznej(!) wiedzy gemmologicznej (tak! tak!) - jednym z najważniejszych. W nim już pojawią się właściwie **NARZĘDZIA i to bardzo Wam potrzebne**.

Pokazujące bardzo konkretnie to, co jest dla nas kluczowe w kampanii propagującej Kremy Niebieski Diament i w Programach - czyli **r z e c z y w i s t ą** wartość moissanitów. W tym cyklu wyjaśnię, ale już nie tylko coś tam twierdząc i perorując, lecz także wskazując na twarde realia rynku, czyli na konkretne linki - jakie kamienie gdzie, ile kosztują i skąd się biorą te ceny. Rozprawimy się wreszcie także z tym, co nam przeszkadza coraz mocniej w budowaniu strategii marketingowej, opierającej się w jej istotnej części, właśnie o wartość moissanitów!

Rozprawimy się z szkodliwymi plotkami. Poznacie też brzydkie sekrety ewidentnych „wałków”, jakie dzieją się masowo i co gorsza z udziałem legalnie działających firm. Z pokazaniem całego mechanizmu tych oszustw.

Proszę o wnikliwą lekturę i niedawanie mi tym razem wiary bez sprawdzenia! Bo nie ręczę, że Wam też taka wiara będzie dana. Otwierajcie po kolei wszystkie linki, jakie pojawiają się już od następnego pododcinka i weryfikujcie, co ja tu napiszę! Po to także, aby **nauczyć się** przeprowadzania takich samych dowodów samemu, dla innych!

Moissanit moissanitowi nie równy

Ten równoważnik zdania (bo nie zawiera orzeczenia) wyeksploatowany przez autorów reklam, tym razem jest boleśnie prawdziwy.

W tym, pierwszym odcinku informacje dlaczego tak jest, a w kolejnym – już samo „gęste”, czyli linki, przykłady, dowody, demaskacje oszustw. Drodzy Czytelnicy! To, skąd się biorą na rynku tak różne jakości i ceną moissanity, tłumaczę doskonale ich dzieje w minionym ćwierćwieczu. Aby nie zostawić i tutaj jakichkolwiek niedomówień i wątpliwości – historii moissanitów też poświęcę jeszcze osobny rozdział. Skąd te różne ceny wyjaśnię jednak już teraz. Nie osiągniemy bowiem celów marketingowych, dopóki ktokolwiek w COLWAY będzie, za przeproszeniem, bzdurzył o „takich samych” moissanitach za kilkadziesiąt złotych, a może i tańszych!

Niemożebnie mnie to irytuje, ale postanowiłem cierpliwie i precyzyjnie rzecz całą wyłożyć, bo inaczej się tego problemu nie pozbędziemy, a naprawdę szkoda tego, co mamy, a nie wykorzystujemy tak, jak byśmy mogli! To dlatego pójdę jeszcze dalej, bo nauczę wszystkich chętnych (i pojętych) samodzielnego rozróżniania moissanitów markowych od po prostu moissanitów, a przede wszystkim od ... „moissanitów”.

Po kolei jednak.

Moissanity, robiące wreszcie należą im dawno karierę w wyrobach jubilerskich, również tych najwyższej klasy, ale i coraz częściej dostępne do nabycia „luzem” (zapamiętajcie tu angielski zwrot „loos stones”).

Amerykańskie, a potem długo, długo nic...

Tak rzeczywiście dotąd było i jeszcze za wcześniej chyba, by ogłaszać schyłek takiego właśnie, bardzo mocno wyrażanego podziału jakościowego. Skomentuję to tak:

To... prawda, aczkolwiek nie wypada zapominać o moissanitach z Kanady i Australii, które doprawdy nie odbiegają już zbytnio jakością (a i cenami także) od amerykańskich. No i są moissanity z Chin, których już nie można w żaden sposób zamknąć w jednej kategorii. Dlatego o nich szerzej – później.

Zapamiętajcie na razie, proszę to, iż rzeczywiście ciągle klasę samą dla siebie stanowią klejnoty *made in USA*.

Takie naprawdę „od pomysłu do przemysłu”, z ich wykończeniem włącznie - W 2020 roku nadal bowiem tylko pełny proces wytwórczy w Stanach Zjednoczonych może gwarantować najwyższą jakość moissanitu, w szczególności kamienia fantazyjnego, czyli barwy innej niż biała. Wynika to oczywiście z postępu technologicznego i dużych wymogów tamtejszego rynku konsumenckiego, silnej konkurencji, ale również z kolebki wynalazku sposobu syntezy, że 130-to letnich tradycji oraz z bogatych doświadczeń. Wiele niezrozumiałych na początku zależności cenotwórczych i wydająca się czasami dziwną strategią marketingową amerykańskich rekinów rynku moissanitów, pojmiecie właśnie poznając fakty historyczne, wśród których najbardziej istotnymi są dwa: sięgnięcie po absolutny monopol przez firmę Charles & Clovard oraz atak, jaki na moissanity przypuściło potężne jeszcze wtedy imperium diamentowe. O tym wszystkim koniecznie należy wiedzieć, gdyż reperkusje tych dwóch szczególnie zdarzeń historycznych nie ustały do dzisiaj.

Nie ma mowy o wysokiej jakości klejnotów pozyskiwanych sztucznie, bez najlepszych technologii.

Amerykane dopracowali metody syntezy węgla krzemu do perfekcji. Tylko czystość i pieczołowity dobór wsadu pierwiastkowego oraz nowoczesny park maszynowy pozwalają „dobrze zacząć”. A to w wytwórstwie tych klejnotów oznacza: uzyskać surowiec wyjściowy, o najwyższej możliwej twardości, gęstości i stabilności termicznej, a najmniejszej kruchości i reaktywności z zasadami. Całkowicie bezbarwny, jeśli będzie szlifowany na klejnoty białe lub zabarwiony w sposób ostateczny, nie wymagający już w dalszym procesie „poprawiania” – jeżeli celem są klejnoty fantazyjne, jakich barwa ma pozostać wieczna (eterna). To wszystko zapewniają jak dotąd jedynie moissanity amerykańskie.

Amerykańskie, amerykańskie... Nie wszystko tam jest bynajmniej takie najlepsze. Ale w tych technologiach nie ma się komu z nimi równać.

Mocne opinie z forum

Przeczytajcie teraz mocną wypowiedź oburzonego dyskusją o jakości i cenach moissanitów „forumowicza” w internecie: (moderowane: fotografie dodałem, po sprawdzeniu poruszonych tematów już ja...):

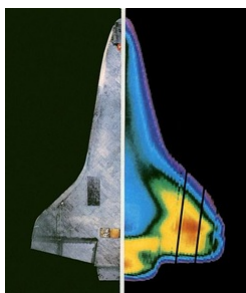
(...) a wszelkie porównywanie moissanitów amerykańskich z tym „czymś”, co wy tam panowie w Europie dotąd poznaliście jako moissanity i oprawiacie sobie w biżuterie jest bez sensu, bo nawet technologicznie to jest różnica jak przepaść. Tu jest mowa o spiekach węgla krzemu do jubilerstwa, a nie o jakichś przemysłowych (...) ktoś z was w ogóle miał kiedyś w ręku firmowy moissanit excelent, najlepiej od razu razem obok z tajlandzkim żeby sobie porównać?

(...) i nie piszcie głupot, jeśli nie wiecie gdzie już w tych sprawach są specjaliści z Doliny Krzemowej, a gdzie dopiero, ile za nimi cały świat (...)

(...) spójrzcie sobie tylko na technologie uzyskania węgla krzemu, tego na osłony zewnętrzne czołgu M1:



albo ten co użyto w systemie ochrony termicznej wahadłowców Space Shuttle - i teraz przyrównajcie do tych jakości w ogóle jakąkolwiek inną technologię na świecie!”



A wyście słyszeli o ciągle nowych rekordach prędkości na tafli soli jeziora Bonneville w Utah? Ale tylko o tych na tradycyjnych silnikach spalinowych? Jak tłoki takiego silnika albo cylindry wytrzymują tarcie, kiedy oni pędzą 500 km/h? Oczywiście że tam jest amerykański węgiel krzemu (...) czy bolidy włoskie, czy jakieś inne, tak samo!”



„... Jakie chińskie? Jakby chinole umiały robić wysokiej jakości spieki węgla, to zwykłe amerykańskie kamizelki kuloodporne nie byłyby pół raza lżejsze i wytrzymalsze od najlepszych chińskich, chociaż podrabiają jak tylko mogą! Nie bój się Izera4, oni już by swoim gwardzistom nie żalowali(...)



„... to co wy nie wiecie, że jak Chińczycy wystawiają po normalnej cenie moissanit, to tylko kiedy zdobędą dla szlifierni surówkę z USA? To sobie wejdź na jakąś chińską firmę moissanitową, kłamstw i przechwałek pełno:

<http://www.holycome.com> ale poszukaj tych moissanitów, co sprzedają po normalnych cenach:

<http://www.holycome.com/ProductDetail/3418556.html> - \$588 za 6,5 mm

<http://www.holycome.com/ProductDetail/3400184.html> - \$350 za gorszy szlif

<http://www.holycome.com/ProductDetail/3341632.html> \$590 za 7 mm

<http://www.holycome.com/ProductDetail/3418368.html> - \$588 za kanciaka

ale wtedy mają tylko po jednej sztuce, ale jak poszukasz tej firmy PTS Holycome na AliExpress albo podobnej platformie, to masz tam wystawione takie same kilka razy taniej, ale wtedy jest dostępnych kilkaset. Bo tam to już azjatyckie gówno sprzedają a nie moissanity (...)

Co tu gadać... „Słusznie prawi facet”

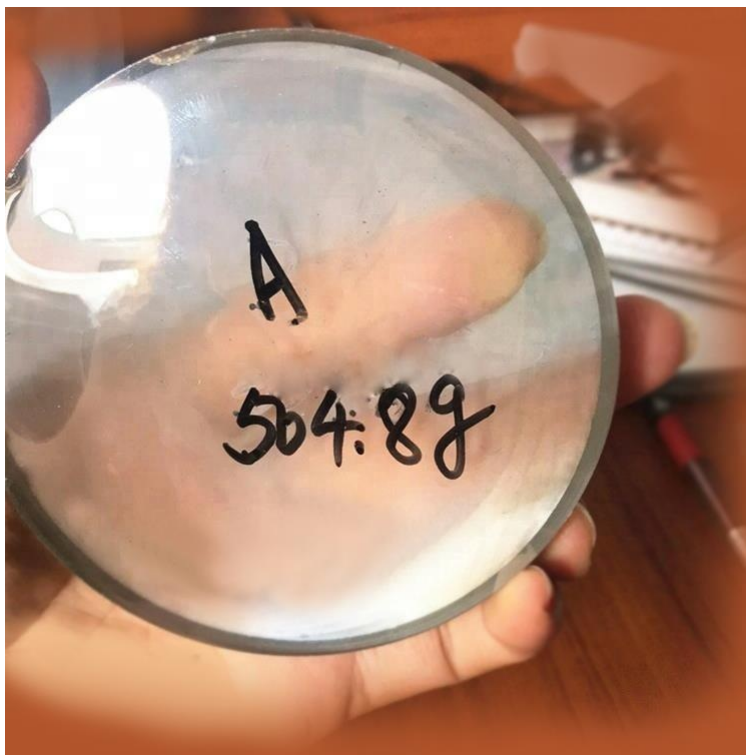
Być może gdzieś, kiedyś usłyszycie lub wyczytacie, że to tylko takie gadanie, bo czy to w Kalifornii, czy na Cejlonie - rzecz sprowadza się do wywołania tej samej reakcji: $\text{SiO}_2 + 2\text{C} \rightarrow 2\text{CO} + \text{Si}$, ale przygotowałem się kursu, jakiego Wam udzielię tak rzetelnie, iż jeśli nawet będę musiał poprzez dowód krystalochemiczny, polegający na wskazaniu różnic w sile oddziaływań fizycznych, występujących obok wiązań kowalencyjnych pomiędzy warstwami moissanitu kupionego w USA, a takiego samego nabytego taniutko w Indiach – wykazać, że nie ma szansy na to, by przydomowe mikrohuty, gdzie sypie się „do gara” po prostu krzemionkę i taki węgiel, jaki akurat mają - mogły dawać materiał wyjściowy, jaki by chociaż leżał obok monokryształów, przy których uzyskiwaniu zawsze dąży się do ideału - zrobię to !!! :



Ten monokryształ już w procesie syntezy wysokotemperaturowej został tak zabarwiony,

że w świetle odbitym jest granatowoczarny, a w świetle przechodzącym ciemnozielony.

Z kolei wafer poniżej, mógłby już zrobić wrażenie kompletne. Nie zdobyłem niestety, fotografii niebarwionego monokryształu moissanitu - takiego, który czeka już tylko na szlifierzy – w jakości doskonałej. Prezentowanemu poniżej brakuje bowiem do takiej jakości wiele. Rzekłbym, że to raczej „kategoria chińska”. Jednakże ponad pół kilograma kryształu węgla krzem w jednym kawałku, to nie w kij dmucha! Czy uczestnicy mojego Kursu - jaki już się tu powoli zaczyna – wiedzą ile to karatów?



Uczymy się... Jeżeli po prostu podzielimy 504,8 gramów jego wagi przez 0,2 to otrzymamy, no? Ile karatów? 1 ct = 0,2 grama. Cena ta bryłka...

W amerykańskich standardach byłaby nawet bardzo cenna. Wysokiej klasy projektant szlifierski „wydobyłby” z niej dużo drogich klejnotów. A skoro się uczymy, to dodam, w zależności od rzeczywistej twardości (przyjmuje się ciągle 9,25 w skali Mohsa, aczkolwiek mam nadzieję pokazać Wam kamienie niewiarygodnie wprost twardsze) i gęstości monokryształu – aby móc przelożyć te wyliczone karaty, już na wagę karatową kamieni oszlifowanych tak, by zachować analogię do diamentu, to moissanit musi być nie mniej niż 11% większy.

W osobnym rozdziale przedstawię drastyczne wręcz różnice jakościowe pomiędzy moissanitami markowymi, a azjatyckimi.

A w kolejnym odcinku – tak, tak - już pojawią się ściśle konkrety.

Jarosław Zych

Sekretu moissanitów COLWAY Collector Collection odsłony kolejne... (11)

Wartość moissanitów. Od czego zależy? Skąd tak różne ich ceny na rynku? (2)

/materiał opublikowany 28 sierpnia 2020/

Ten (11) oraz (12) to odcinki dla tych, którzy czekają na zapowiadane „samo gęste”.

Jeżeli spotkacie się z upartym oporem przed czytaniem tego wieloodcinkowego materiału (np. „bo to jest nie do zniesienia długie, jakby było krótkie, to bym przeczytała”) wówczas przymuście jakimkolwiek sposobem takiego zwolennika form krótkich, najlepiej „komiksowych”, aby **choć z TYM** się zapoznał.

Z odcinkami 11 i 12. Może otwierając linki tu zamieszczone zastanowi się: z jakiego powodu napisałem poprzednie jedenaście odcinków i... jednak je wtedy przeczyta.



Jeansy oferowane na kilku platformach internetowych 37 zł

Jeansy wiodącej marki 890 zł



Moissanit z lewej strony opisany został na aukcji internetowej identycznymi parametrami jubilerskimi, co moissanit z prawej strony oferowany w sklepie w USA. Pierwszy wystawiony został 18 razy (!) taniej.

Proszę Czytelników... Nie ma darmowych obiadów ani dobrych spodni jeansowych za 29 zł. Dobre jeansy kosztują nie 29 zł, lecz 329 zł - 429 zł i więcej.

A za najlepsze uchodzą - podoba się to komuś czy nie – spodnie marek amerykańskich. Każdy wie przecież co to Wrangler lub Lee.

Jeżeli ktoś to rozumie, wówczas jest szansa, iż pojmie też PO CO objętością materiału niemal książkę tu płodzę. Chciałbym aby jak najwięcej osób robiących nam dotąd czysty sabotaż swoimi opiniami na temat wartości moissanitów z **COLWAY Collector's Collection** przeczytało chociaż odcinek 11 i 12.

Każdemu kto **z r o z u m i e** zaproponuję aby „przerobił” darmowy kurs, jaki tutaj prowadzę i ... zaczął zarabiać pieniądze, wykorzystując do tego bezprecedensowe dźwignie marketingowe! Bo takimi są Programy COLWAY, które opierają się o produkt Krem Niebieski Diament, jaki każdy zaawansowany Uczestnik naszego Biznesu może nabyć z świetnym rabatem i z **Gwarantowanym w nim klejnotem** o wartości znacznie większej od samego kosmetyku.

To wreszcie jakiej konkretnie wartości?

Oto doczekaliście się odcinków, w których właśnie padną uczciwe odpowiedzi na to kluczowe pytanie!

Takiej WARTOŚCI Szanowni Colwayowcy, jaką MY SAMI WYKREUJEMY, gdyż po to nam je powierzono, na niezwykle korzystnych warunkach, **abyśmy promując nasz Krem i wykorzystując nasze Programy równolegle budowali w opinii konsumentek wartość TAKICH klejnotów!**

(istnieją jednak mocne przesłanki ku temu, aby była to wartość bardzo znaczna!)

Oczywiście taka tylko odpowiedź nie zadowoli nawet najwartościowszych spośród moich Czytelników – tych świadomych absolutnej wyższości daru w postaci wędki, nad sprezentowaniem komuś ryby, czy nawet całego kosza ryb, jakie można tylko zjeść lub jeden raz sprzedać.

Więc oczywiście nie zostawię Was jedynie z taką konkluzją, która jest dopiero połową odpowiedzi na to kluczowe pytanie. Myślę, że tą ważniejszą, ale tylko połową. Druga połowa to konkrety.

Otrzymacie Narzędzia do budowania wartości „naszych” moissanitów.

Będą nimi **dowody na ich wartość**. Dowody trojga rodzajów:

1. Miękkie, co tutaj znaczy: subiektywne, narracyjne, oddziałujące na emocje, czyli często właśnie najskuteczniejsze! Postarałem się, aby wszystkie je zawrzeć w tym materiale. Chcesz „zarażać” ludzi moissanitową gorączką? Zakładam, skoro aż dotąd doznałeś w tej lekturze, że tak. Chcesz, bo to świetna sprawa i kapitalne narzędzie rekrutujące do COLWAY! Więc musisz mieć kanwę dla własnych, ciekawych historii, jakimi tylko możesz to robić! Jeśli tak, to dla Ciebie ten materiał nigdy nie będzie „za długi”. Gdyż prowadząc swoją grupę partnerów w biznesie dystrybucyjnym będziesz z niego właśnie bez końca czerpać (planuję go też drukować w dwóch skróconych formach)

2. „Półtwarde” którymi są wnioski porównawcze, czyli odnośniki do konkretnych cen sprzedaży podobnych klejnotów. O te będzie najłatwiej, a pokażę Wam natychmiast, już w tym odcinku. Dodatkowa, bardzo dobra wiadomość, jest taka, że: z jakiegokolwiek porównania cen w odnośnikach internetowych skorzystacie – to jest mało prawdopodobne, byście „zablefowali”, czyli pokazali komuś niebieski moissanit o lepszych parametrach od „naszych”. Nie znalazłem przez miniony rok w internecie takich, ani nawet porównywalnych kamieni „luzem” (loose stone). Poza domenami amerykańskimi, (pomijając ewidentne kanty) nie jest to w ogóle możliwe. Inaczej mówiąc: nasi Kaznodzieje, jak to oni - dotrzymują słowa.

3. Dowody twarde, do których należą wszelkie certyfikaty i kompetentne wyceny rzeczoznawców. Zakładam, że wartość dowodu twardego będzie mieć dla każdego z Was również to co sam(a), osobiście stwierdzi i sprawdzi. Dlatego zależy mi na jak największej ilości „prymusów” mojego Kursu. Dzieci uczą się, podając im wiedzę i egzekwując jej opanowanie np. ocenami w szkole. Dorosłych tak się da... Oni uczą się dobrze tylko tego, co sami doświadczą, skutkiem czego uznają za „ichne”. To akurat psychologiczne prawidło. Kupujcie więc „moissanite selectory” i lupy jubilerskie! Skąd wiem, że nikt nie przekona tych colwayowców, którzy ustawili się „na przeciwie” do Programów i sprzedaży Kremów BD bez ich oprowizjowania, a w konsekwencji do naszych moissanitów?

Skąd wiem, że nikt i nigdy ich do tego nie przekona oprócz... nich samych? Z własnych doświadczeń życiowych Przyjaciele. Nawet z mojej, własnej, nie tak dawnej jeszcze „niedowiary”, że ta cała, surrealistyczna historia z Kaznodziejami mi się nie śni... Dlatego, choć Wam tu często dokuczam, to... rozumiem Was lepiej niż myślicie.

Dołączcie do mojego Kursu! Zapraszajcie tu także swoich partnerów! Jeśli nie będzie innego sposobu to skucie ich prezentami w postaci biżuterii. Takie się tu wysypią, na co składam właśnie zobowiązanie publiczne.

Zobaczycie, ile się zmieni, gdy Wy i Wasze środowisko nie będziecie mieli już cienia wątpliwości, że półkaratowy, niebieski klejnot Gwarantowany w każdym Kremie Niebieski Diament ma wartość ...

(kliknij tu teraz szybko Czytelniku):

Uwaga, uwaga! Doczekaliście się i tego...

Szacunku wartości tych kamieni przez dyplomowanego rzeczoznawcę.

...mają wartość nie mniejszą niż:

80 USD* każdy z nich**

**** + VAT , clo i koszty wysyłki z USA.**

Specjalista od wyceny kamieni szlachetnych (gemmolog) niemal na pewno nie będzie specjalistą od wyceny moissanitów

Proszę Państwa!

To nie jest bynajmniej prosta sprawa. Profesja rzeczoznawcy wyceny kamieni jubilerskich (pracowałem w tym charakterze niestety krótko i dawno temu, bo w okresie polskiej transformacji ustrojowej) bardzo szybko uczy zawodowej uczciwości, która obok rzetelności, zawiera też w sobie szczególną ostrożność. Pamiętam dobrze czasy, w których dwukrotne przeszacowanie diamentu oznaczało dla rzeczoznawcy koniec reputacji środowiskowej, czyli w praktyce też kariery.

Jestem więc nauczony wycen ostrożnych, choć nasze kamienie należałoby w zdecydowanej ich większości oszacować wyżej!

Śmiało na 90-110 USD. A liczne jeszcze wyżej. Wynika to z tych ich cech, które sztuka nakazuje brać pod uwagę rzeczoznawcy wyceniającemu kamień fantazyjny. A więc także z uwagi na wieczność (eternity) barwy, jaką naszym moissanitom gwarantuje właśnie amerykańska technologia wysokotemperaturowej syntezy monokryształów.

W Polsce nie ma w ofercie handlowej takich moissanitów. To, co widzicie w internecie to kamienie chińskie (wśród nich, owszem z rzadka szlifowane z surowca made in USA, ale o tym będzie osobno) lub indyjskie, cejlońskie, tajlandzkie, tajwańskie itp. Niemal zawsze „dobarwiane”. Mogą być nawet prześliczne, ale z wiecznością barwy nie mają nic wspólnego. Bywa, że tracić ją zaczynają niewiele później, niż najpiękniejsze cyrkonie tracą swój blask. Przewiduję więc wiele ... dziwnych sytuacji, jako że (aż głupio mi to ujawniać) rzeczoznawcy europejscy, o ile w ogóle mają testery na moissanity, to kiedy już „próbują” wyceny, wówczas z braku tabel, jakich im raczej macierzyste stowarzyszenia nie dostarczają aby skasować klienta za usługę... podglądają ceny w internecie. Niestety nie na domenach amerykańskich, a raczej na allegro.pl. To się już nadaje na scenariusz filmu komediowego!

Ale też przymusza do innych wniosków i rodzi mądre pytania:

- wiele „ekspertyz” rodzimych ekspertów – gemmologów na temat klejnotu, z jakim do nich przyjdziecie będzie ... z kapelusza

Jak bowiem ma być inaczej, skoro po dziś dzień ci, co dali im dyplomy „nie zauważają” moissanitów? Tym samym, nie ma też europejskich „instytucjonalnych” kryteriów ich wyceny. Posługując się ulubionym terminem unijnych biurokratów: „nie ma regulacji”.

- skoro rzeczoznawcy w Polsce z całą pewnością nie rozumieją, dlaczego na e-bay można kupić dwa bliźniaczko, w kryteriach jubilerskich opisane niebieskie, półkaratowe moissanity, z których jeden wystawiony został za 12 dolarów, a drugi za 215 USD, to ile znaczą ich opinie na temat wartości tych kamieni?

- czy istnieje w ogóle coś takiego, jak „wartość ekspercka” tych klejnotów?

- kto i gdzie w takim razie ma „wyceniać” Wasze klejnoty?

- wreszcie: kto w takim razie o takiej wartości ma decydować?

Polski rzeczoznawca – gemmolog (zakładając, że w ogóle rozpoznaje – co położył pod lupę, a następnie, że ma dobre intencje) i tak n i e m o ż e w y k o n a ć zadania polegającego na nie tylko opisanie cech jubilerskich moissanitu, ale również na oszacowania jego wartości - tak samo, jak by to zrobił szacując diament, szmaragd, czy rubin.

Jeśli powie Wam coś innego, to nie będzie to prawda. Nie może postąpić wg schematów, jakimi standardowo się posługuje, gdyż nie posiada narzędzi (kryteriów). Zatem podejmując się wyceny moissanita, może kierować się jedynie etyką zawodową i taką wiedzą, jaką posiada - co definiuje w naszej profesji rzetelność. „Wycenianie” tych klejnotów nie ma więc większego sensu, a jeżeli już się to zrobi, wówczas Wasz kamień zostanie raczej niedoszacowany niż przeszacowany. Oczywiście ekspertowi można „pomóc”, informując go najpierw... że to moissanit, a potem że amerykański. Te dwa słowa-klucze ochronią go przed kompromitacją. Tylko po co w takim razie w ogóle do niego chodzić? Aby Wam powiedział ile kamień waży, jaka jest jego czystość, klasa koloru i jakość szlifów?

Myszę, że to na szkodę kilkudziesięciu (co najmniej) złotych. Tego ja Was tutaj nauczę. Zapraszam na Kurs! Uwiercie mi, że nie będzie bardzo trudny. Zwołujcie swoich do lektury AKTUALNOŚCI. Nie ma tym razem, że „co? Takie dłuugie?”. Zamiast płacić czesne kursanci będą ... dostawać biżuterię. Prymusi, jacy błysną znajomością tego materiału – nawet biżuterię ceną. Dacie radę. Najtrudniejsze, czego trzeba się nauczyć przy opisywaniu, a zwłaszcza ocenianiu kamieni szlachetnych to rzetelność.

W odcinku (12) będzie dużo tego, co w tym (11) dopiero zaczniemy – linków do miejsc, w których poznacie za ile (i dlaczego za tyle) można nabyć różne moissanity. Ale już w odcinku (13) pokaże Wam oczami rzeczoznawcy – gemmologa, co to znaczy przymierzyć się do rzetelnej wyceny pięknego, złotego pierścionka z jednokaratowym moissanitem, jako kamieniem centralnym, który córka pani stojącej przed kontuarem pracowni otrzymała jako zaręczynowy... Zięć „wygadał się” teraz, że dał za niego prawie 20 tys zł (!) - „a to proszę pana podobno nawet diament nie jest!!!”.

Będzie ciekawie, bo nie tylko o wyroku mogącym zdecydować o relacjach zięcia z teściową, ale przede wszystkim o rzetelności właśnie przy wszelkich szacunkach biżuterii i kamieni szlachetnych. Już teraz zapraszam.

Wyjaśnienie gwiazdki* przy „wycenie” na niemniej niż 80 USD – czyli o r z e t e l n o ś c i

Na niczym nie zależy mi bardziej w niewralgicznej części tego materiału, czyli odpowiedzi na przewijające się pytanie główne „jaka jest wartość ...” – **niż na rzetelności.**

Stąd ta pojedyncza „gwiazdka”, warunkująca podaną przeze mnie - bardzo ostrożnie zresztą - kwotę netto 80 USD . Znak* umieściłem jako pewną asekurację dla mogących się nam zdarzać wśród kamieniami COLWAY Collector’s Collection wyjątków, które będą odstępstwami od deklarowanej jakości szlifów.

Proszę czytać go tak:

*- „przy założeniu że szlif kwalifikuje się do kategorii excellent.”

Oczywiście znakomita większość naszych „wkładek” do Kremu Blue Diamond - to „ekscelenty”. Ale jednak... nie wszystkie, co wynika z faktu, że w USA szlifują je automaty, nie zaś ludzie z pomocą półautomatów, jak w Azji. Ci drudzy rzadko osiągają jakość excellent, gdyż za czas, jaki musieli by takiemu szlifowi poświęcić nikt im nie zapłaci .

Automaty amerykańskie robią to > 85%. W naszych niebieskich moisanitach statystyka ta wypada jeszcze znacznie lepiej, ale najwyższej jakości szlifów dla 100% z nich nie udało się ustandaryzować. Mam potwierdzoną informację , że może tylko sporadycznie ale będą się trafiać kamienie gorsze.

Czuję się więc w obowiązku odpowiedzieć na dwa retoryczne (na razie) pytania: jak często to będzie mogło się zdarzać i czy takie egzemplarze (przypominam: nie jakieś „wadliwe” a tylko z rzadka nie mieszczące się w klasie doskonałych!) nie mogą być odsortowane?

Odp. Nie zdarzy się to często. Będą całe partie po 2-3 tysiące klejnotów, w których nie trafi się nawet jedna sztuka o dyskusyjnych dla kategoryzowania do excellent proporcjach szlifów.

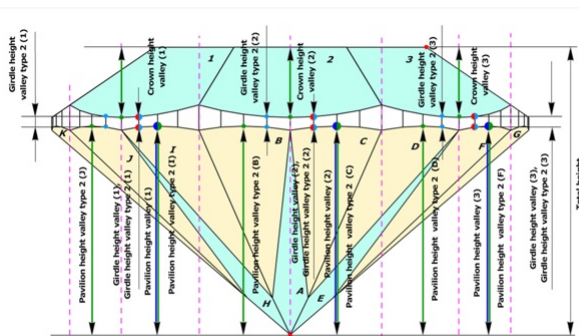
Dlaczego w ogóle trafiać się nam mogą niedoskonałości?

Ponieważ - nabywając nasze klejnoty w bardzo korzystnych cenach i jako asortyment w założeniu nie przeznaczony do sprzedaży, a do rozdawnictwa promocyjnego i chcąc je w dodatku otrzymywać w ustandaryzowanej średnicy na rondyście - nie możemy już dziś oczekiwać w każdej z partii 100 % klejnotów absolutnie doskonałych. Choć wydaje się czasami, że dla Kaznodziejów nie istnieje niemożliwe, a doskonałość to ich specjalizacja, jednak w światowej stolicy postępu technologicznego – Dolinie Krzemowej sprawy tak się mają, że od niedawna już również u naszych dostawców wszystkie klejnoty < 1,00 ct szlifują automaty, które „nie trafiają” w szlif idealny - w i tak (z czego mamy się cieszyć) podobno najniższym, niż gdziekolwiek, bo zaledwie kilkuprocentowym odsetku. A odsortować je?... : „Nie ma komu za taką cenę odsprzedaży, zaś automatów sortujących ‘optycznie’ jeszcze nie wynaleziono.

A także już...nie ma teraz dla kogo"- otrzymałem po trzecim dopiero najpokorniejszym pytaniu o to pytaniu – „przecież chciałeś, by nikt inny nie mógł dostać takich samych, jak te które idą do COLWAY Collection! To teraz odbieraj wszystkie!”

Myślę, że wobec takiej odpowiedzi, jakoś te kilka procent ciut, ciut krzywych zębów u darowanego konia przeżyjemy. A z punktu widzenia edukacyjnego – na moim kursie mogłyby one być nawet cenną pomocą szkolną.

Ciekawe, ilu z Was da się nauczyć wychwytywać niewielkie odchylenia od ideału proporcji słynnego szlifi brylantowego. Jak tam? Lupy już kupione?



Mam jednak też informację chyba bardziej niż słodzącą te możliwe statystycznie kilka procent niedoskonałości. Po pierwsze w lutym – marcu 2020 trafiła do Was partia klejnotów o wadze 0,65 ct – 2,50 ct i o wartości wg tych samych kryteriów wycennych 150 USD do nawet 1100 USD! Po drugie to nie był ostatni taki raz. Będą się nam (czyli i Wam) zdarzały także kamienie znacznie droższe, niż obecna średnia standaryzowana (5 mm - blue).

Marzy mi się,

Marzy mi się abyśmy wypracowali w naszej społeczności powszechną postawę, która wykluczy „dylematy” takie, jak możliwe kilka procent „nie ideałów” w prezentach.

Która również spowoduje, że pytania typu „a kto tą wartość potwierdzi?” staną się postrzegane jako żenujące (niektórzy najchętniej by wręcz pytali: „a gdzie jest skup tych kamieni, tak chociaż po 250 zł...?”).

Marzy mi się, aby taka postawa wyparła rozpanoszoną w niektórych colwayowych kręgach - beczelnie wprost roszczeniową. Nawet nie dlatego, że ta ostatnia doskwiera niekiedy finansom Firmy (bo do tego już przywykłem, obcując tyle lat z niektórymi liderami), lecz dlatego, że czasami odczuwam przez tę roszczeniowość pałacy aż wstyd.

A przeżyty wstyd pamięta się dłużej nawet niż ciężkie lanie...

Po parsknięciu do mnie, na Rocznicy w Wieliczce ciężko zasłużonej historycznie Liderki: „no gdyby na to choć certyfikaty były!” ... ja głupi... zadałem Kalifornijczykom na skype-conference pytanie: „czy możliwe byłyby do (przypomnienie dla Czytelników: półkaratowych, wystawianych wcześniej na giełdzie 'loose gemstone' po 100-115 USD, a odstępowanych mi obecnie za część tej kwoty) tych kamieni Certyfikaty?”...

„Czy możliwe byłyby do tych kamieni certyfikaty?” – powtórzyła tłumaczka i wtedy po drugiej stronie zapadła cisza. Mój wstyd, narastający im dłużej ta cisza trwała, udzielił się też chyba Beacie, która podjęła niezbyt udolną próbę rozgłoszenia sensu ewidentnie nietaktownego zapytania. Ale jej jękanie przerwała sucha, grzeczna odpowiedź:

“I understand that these are individual situations in which someone will want to verify the quality of our stones? Anyone suspects that we are starting to build the reputation of these stones in Europe with glass crystals or Asian stones? Yes?”

In such situations, only certificates from independent institutes count. I am happy to provide some good such addresses in the USA.

Independent Lab Grading Certificate is of course available to everyone. It costs around \$ 100. For each stone separately”

Czy jakoś tak podobnie.

(tym razem przetłumaczcie to sobie w google translator, bo jeśli ktoś przypadkiem tego jeszcze nie potrafi, to najwyższy czas u wrót właściwego Kursu mini-gemmologicznego tę podstawową umiejętność osiąść)

Dodam, że trzeba jeszcze doliczyć koszty kurierów przy wysyłce swojego kamienia tam i z powrotem. Ale za 100 USD otrzymuje się sporo. Mocny certyfikat, z pełną wiedzą o klejnocie oraz usługę wypalenia na rondyście laserowej inskrypcji nadanego mu indywidualnego numeru. Ten sam numer trafia do Systemu, zawsze już do weryfikacji on-line, ten sam jest na Certyfikacie i na karcie ID kamienia. To gwarancja, paszport na cały świat i po części też polisa. Tyle tylko, że operacja ta za sto kilkadziesiąt dolarów dla kamienia wartego nie więcej, a może być że mniej – jest co najmniej irracjonalna.

Marzy mi się więc, aby ludziom w mojej Organizacji nie przychodziło w ogóle do głowy, by rościć... pytać nawet o coś takiego do prezentu marketingowego(!), który i tak ciągnie za sobą wóz pełen wielu innych korzyści.

Marzy mi się, aby więcej się z powodu podobnych zdarzeń już nigdy nie wstydić.

Marzy mi się, byście nie wołali o kolejne ryby, odwracając się z leniwą niechęcią od wędkę, którą tylko (i aż!) trzeba wprawdzie zarzucać, ale wtedy ryb będzie pod dostatkiem zawsze.

Marzę o tak małej i oczywistej rzeczy jak Wasza powszechna niezgoda na wyrażane opinie, jakoby moissanit Gwarantowany w Kremie Niebieski Diament „musi być gównem warty, bo jak im się to inaczej mogło opłacać”. I tym podobne.

Czyli po prostu marzę o tym, byście czytając (i co z tego, że takie długie?) kolejne odcinki – wzięli aktywny udział w Kursie i nauczyli się odróżniać jeansy (czytaj: moissanity) za 429 zł, od azjatyckiej taniej tandety – też jeansowej - za 29 zł.

A jeśli jeszcze **nauczycie się** odróżniać jeansy (czytaj: moissanity) za 429 zł, od azjatyckiej taniej tandety – też jeansowej - za 29 zł. Następnie macie **nauczyć się wykazywać**, w sposób nie pozostawiający najmniejszych wątpliwości wartość takich, markowych jeansów. Po to, by nader łatwo móc wywoływać emocje chęci ich (bez wątplenia okazynego) zdobycia – oraz po to, by również łatwo móc nauczać innych duplikowania mechanizmu wzbudzania takich samych żądz w kolejnych i kolejnych osobach.

Wtedy nawet wiecznie tylko - roszący i krytykujący, sabotujący wszystko, co wymaga odrobiny wysiłku edukacyjnego a potem (już z tą wiedzą i z gotowymi narzędziami, schematami) tylko ruszenia tyłka – nawet oni zarobią pieniądze!

Czy można powiedzieć to prościej? Ja już prościej nie potrafię.

Zdobyłem dla Was świetnej jakości, unikalne klejnoty. Zaprząłem je do złotych Programów. Co mogę zrobić jeszcze, oprócz pootwierania punktów skupu klejnotów z naszej **Ultima Gem Excellent Collection**?



Mogę Was jeszcze nauczyć o czystości, barwie, szlifie i innych cechach kamieni jubilerskich, byście za podstawowe informacje o swoich klejnotach już nigdy nie płacili, a nawet mogli je weryfikować. Włącznie z ... moissanitami od COLWAY.

I temu ma posłużyć rozpoczynany tu Kurs (zapraszam do lektury kolejnych odcinków). Nikt nie wyda na niego grosza, poza zakupem dla siebie niedrogich pomocy narzędzi w postaci testera i lupy. Zrobię na odwrót: uczestnicy będą otrzymywać ode mnie prezenty w postaci biżuterii, a prymusi prezenty ... dla prymusów.

I mogę jeszcze pokazywać Wam (czyli uczyć także pokazywania następnym) ILE KOSZTUJĄ porządne moissanity. Oraz ile i dlaczego znacznie mniej - kosztują moissanity byle jakie. Co to za moissanity rozgaszczą się w polskim internecie, czyli jak w tej niszy rynkowej działa Prawo Kopernika-Greshama (pieniądz gorszy wypiera ten lepszy). Mogę Wam też wskazywać, co przy sprzedaży moissanitów jest ewidentnym naciąganiem naiwnych, a nawet masowym, metodycznym oszukiwaniem konsumentów. Abyście mogli przestrzegać przed tym znajomym i budować swój wizerunek rzetelnego doradcy, może nawet autorytet eksperta.

No to START! Zaczynamy od wizyty na giełdzie moissanitów!

Ćwiczenie 1

Otwieramy <https://www.moissaniteco.com/moissanite/gemstones>.



To dobre miejsce na zakupy moissanitów „luzem”. Duży wybór przeróżnych form szlifów. Poza hurtowniami, gdzie jednak trzeba przejść procedury „członkowskie” i po jeden ani kilka kamieni początkujący nabywca nie ma się nawet po logować – najprawdopodobniej najtańsze. Przynajmniej z tych, jakie poznałem. Przyjrzyjcie się cenom. Na razie nie powiedzą Wam one wiele, poza tym, że wydadzą się wysokie, bo... tam po prostu nie ma wytworów azjatyckich. To pierwsza i podstawowa lekcja z tematu „ile są warte moissanity”. Zapamiętajcie ją dobrze!

Kamieni są setki, więc trzeba będzie trochę scrollować, aby z półki cenowej 2 tyś USD przenieść się w rewiry, które żywo obchodzą posiadaczy „wkładek” z Kremu Niebieski Diament.

Może się zdarzyć, że moissanitu dokładnie takiego samego jak „nasze”, czyli: **Round brilliant 5,00 – 5,00 mm 5,50 – 5,50 mm 0,5 ct - light blue, blue lub intense blue.**

Ale... ceny nieco innych dadzą Wam wystarczające wyobrażenie o tym, jak się sprawy mają.

Takie na przykład:

	6.56.51.5N/A	Light	\$115.00
		Blue	\$103.50
	6.56.51.5N/A	Light	\$135.00
		Blue	\$121.50

Ćwiczenie 2

Mieliście już kiedyś to zrobić. Czyli wpisać „loose stone” do wyszukiwarki w połączeniu z **w s z y s t k i m i** nazwami firm moissanitowych, jakie udało się Wam również już zapamiętać.

Otwórzcie te sklepy. Daję tylko przykłady:

<http://www.moissanitejewelryshop.com/index.php/loose-moissanite.html>

... a dalej już sami, proszę... sami!

Nie mogę na gotowo wszystkiego podawać. Uwaga! Z „tego” już możecie się spodziewać „odpytywania”! Kto chce prezent dla prymusów, ten powinien „śpiewać” linkami do zakładek na domenach, gdzie są wystawiane markowe „loose gemstone”. Liczą się tylko marki amerykańskie, kanadyjskie i australijskie.

Nie musicie studiować tylko cen moissanitów „luzem”. Pamiętajcie jednak, że jak wszystkim innym klejnotom – wystawcy dopisują im wiele dolarów od razu gdy kamień znajdzie się np. w pierścionku.

Czy bardzo jesteście ciekawi odcinka następnego? (12) Zajmiemy się w nim najpierw z cenami moissanitów w polskim internecie ... Za Chińczyków może też się już weźmiemy.